

/WENTYLE BEZPIECZEŃSTWA

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



Fakt, może należałoby płakać nad głupotą tego świata i ślepyimi prawami, które nim rządzą. (refleksje po filmie Michaela Moore'a „Fahrenheit 9.11”)

Rozmawiałem z człowiekiem, który spędził wiele miesięcy w Iraku w polskim wojsku, które uczestniczy w „stabilizacji i demokratyzacji” za pieniądze, za układy, za pozycję polityczną i niby renomę. Mówił, że teraz Niemcy się z nami liczą, jak nigdy.

Polacy to potęga, wielki kraj, który stać na to by wysyłać do obcego państwa swoich żołnierzy, stać nas na to by ginęli, prezydenta stać na to by patrzeć w oczy zrozpaczonej rodzinie i mówić, że właśnie chowają bohatera. W Polsce nie odbyły się masowe demonstracje, bo Polacy raczej słabo sobie radzą w myśleniu o innych, w zaciszu swoich domów mruczą sobie pod nosem, że nie dobrze, że ich rodacy giną zamieszani w sprawę, która już dość

dawno stała się wielkim znakiem zapytania

Mój dziadek, który przeżył koszmar drugiej wojny patrząc w telewizor podczas dziennika pyta mnie, dlaczego Polacy znów walczą w jakiejś nie ich wojnie i po co. Co mogłem mu odpowiedzieć? Właśnie, - po co?

Dziadku to nasza wojna, nasze bezpieczeństwo, bo dziadku terroryzm to straszna rzecz, dziadku ci muzułmanie to fanatycy, Husajn miał tony bomb atomowych, był zmieszany w ataki na WTC, Irak dziadku to zły kraj, bardzo zły kraj, obrzydliwy kraj. Polska dziadku ma wielkie dobre serce, sama nie ma a innym daje, wdraża demokrację, bo szybko się uczy. Polacy są bystrzy szybko łapiają, o co chodzi, że trzeba trzymać z dryblasami nie z słabymi, że w mordę przyłać a później tłumaczyć za co. Bo teraz wszyscy pytają dlaczego.

A jakby co Polacy wzruszą ramionami i pokażą na dryblasę mówiąc, że to jego wina, że mówił i oni myśleli, że ten mały posiniaczony to tak naprawdę groźny bandyta, ale okazało się, że to tylko chuderlawy zagubiony dzieciak, którego wszyscy nienawidzili, bo jego ojciec był alkoholikiem, chamem i tyranem. Ale mali chłopcy dziadku potrafią się bić i w końcu dryblas zaczyna kojarzyć, że błąd popełnił, że łatwo już nie jest, ale nie może się wycofać, bo wstyd w całej szkole. I wciąż uparcie twierdzi, że to musi być jednak bandyta skoro też go bije a powinien co najwyżej płakać. I dryblas zaczyna się bać. A strach staje się jego wstydem. My dziadku też jesteśmy takim małym chłopcem, tyle, że jesteśmy cwani i obstawiamy przy dużych chłopcach licząc na ich pomoc w razie czego.

Ale oni zawsze zapominają jak jest już po wszystkim i śmieją się z nas i z naszej naiwności. Znasz to dziadku, przeżyłeś, mieliśmy dostać nagrody i pochwały a sam pamiętasz, że sprzedali nas większej bandzie i to za naszymi plecami. I lat wiele nas tamci po pysku lali i tresowali jak chcieli i teraz się uwolniliśmy, ale znów pociągają nas tytani i to z takimi chcemy przystawać, tyle, że nie potrafimy zrozumieć, że nie mamy takich mięśni, jak dryblas, możemy powalczyć mózgiem, ale słuchamy słów dryblasów, bo na nas siła robi wrażenie. Bo silny i tak inteligenta za mordę weźmie. I najgorsze jest to, że przecież zawsze tak było. I dziadek z rezygnacją kiwa głową niedowierzając, że pewne zachowania powtarzają się w nieskończoność. Dziadek generalnie najlepszego zdania o rodakach nie ma.

Przypomina mi się szereg opowieści znajomych jak byli za granicą i jak to im Polak „pomógł”. Koledze zabrakło benzyny na granicy i chciał, aby go zaholowano do najbliższej stacji benzynowej, szukał pomocy u rodaków z powodu większej łatwości komunikacji interpersonalnej. Niestety zatrzymał parę samochodów z polskimi

numerami i nic, każdy zajęty, nie może i basta. Pierwszy zagraniczny wóz i pod sam dystrybutor go zagranicznik podciągnął. Co z nami jest, czemu nie potrafimy się dzielić? Ponoć poziom akceptacji modlitwy z „Dnia świra” jest odbiciem naszej frustracji i zawiści. Drugi kolega na kempingu w Holandii poznał polskie towarzystwo szemrane i już po paru dniach zaczął żałować, że trafił w to miejsce. Inny znajomy również spędzający czas na szukaniu pracy w Holandii, sprzedawał obrazy dla Polaka, jednak nie miał za co żyć i zadłużył się na małą kwotę u swego polskiego szefa, i kolega rodak zabrał mu paszport, aby odzyskać te swoje parę groszy.

Znajomy pojechał na organizowane przez polskich biznesmenów zbieranie owoców we Włoszech. Chłopak był w tragicznej sytuacji, bez pieniędzy, aby pojechać porządnie się zadłużył. Zostawili ich w jakimś barze i odjechali z ich uciulaną kasą. Swoją drogą poznałem kiedyś ludzi, którzy właśnie w taki sposób dorobili się pieniędzy, ludzie ich szanowali, bo majątni i zaradni, tylko debile pracują za grosze, jak nie kombinujesz to nie żyjesz, polska filozofia narodowa.

Wróćmy do Iraku. Człowiek narzekał na dziennikarzy, że tylko przeszkadzają szukają sensacji, dorabiają efekty specjalne. Mówił, że Milewicz zginął, bo zignorował zasady bezpieczeństwa. Wojskowi nie lubią dziennikarzy, policja ich nie lubi, politycy ich nie lubią, gwiazdy szołbiznesu. Nikt ich nie lubi, bo patrzą, spekulują, włązą wszędzie i jeszcze z tego szpiegowania nieźle zarabiają. Jest wiele prawdy w tych zarzutach i często nierzetelność powala najbardziej życzliwych. Ale oni muszą być, muszą patrzeć. W Iraku wręcz są konieczni, bez świadków i czynnika zażenowania zakłamanie i przemoc mogą trwać w nieskończoność.

To są wentyle bezpieczeństwa. To, że pismaki stają się cyniczni i bezwzględni w szukaniu swoich niusów to wynik upadku obyczajów, media odzwierciedlają społeczeństwo, to popyt tworzy podaż w tym wypadku. Wrzucanie wszystkich do jednego worka z napastliwymi paparazzi, to jakby utożsamić tandetny odlew z gipsu z rękodziełem znanego artysty. Są wielcy tego fachu i oni ratują też zawód przed upadkiem.

Film Moore'a jest na pewno tendencyjny, ale jest też dobry i co najważniejsze daje do myślenia. Ameryce potrzebni są ludzie pokroju autora „Fahrenheit 9.11”, kubeł zimnej wody odświeża choć bywa nieprzyjemny.

I trzeba pamiętać, że lichy nie śpi.

Czuwa.

[PARADYZINE.WORDPRESS.COM](http://paradyzine.wordpress.com)